

DAVID ARMITAGE

Department of History, Harvard University

TRANSTEMPORALNE I TRANSNARODOWE HORYZONTY HISTORII¹

Abstract

Big is back across a wide range of historical fields. Many historians are stretching space, to create international, transnational and global histories. Others are expanding time, to pursue Big History, Deep History and the history of the Anthropocene. What explains this broadening of horizons? How might transnational and transtemporal history be linked? And what do they mean for the future of history?

Key words: transnational history, transtemporal history, macrohistory, longue duree, crisis of the humanities

Słowa kluczowe: historia transnarodowa, historia transtemporalna, makrohistoria, długie trwanie, kryzys humanistyki

Ostatnimi czasy sporo myślałem o przyszłości historii. Jestem w trakcie sprawowania trzyletniej kadencji na stanowisku kierownika Instytutu Historii, co jest doskonałym pretekstem do szerszej refleksji nie tylko nad kierunkiem rozwoju mojej własnej placówki na najbliższe lata, ale również nad najnowszymi trendami i nad znaczeniem samej historii (raczej jako dyscypliny naukowej niż metafizycznej siły), a także nad losem humanistyki w ogólniejszym sensie².

¹ Chciałbym w tym miejscu wyrazić gorące podziękowania za komentarze do wcześniejszych wersji tego tekstu słuchaczom w Amsterdamie, Auckland, Berlinie, Brisbane, Chicago, Dublinie, Florencji, Heidelbergu, Kingston i Sydney.

² W latach 2012–2013 byłem członkiem grupy badawczej, która stworzyła raport *The Teaching of the Arts and Humanities at Harvard College. Mapping the Future* opublikowany 31 maja 2013 roku: http://artsandhumanities.fas.harvard.edu/files/humanities/files/mapping_the_future_31_may_2013.pdf.

W przeciwieństwie do belkotliwego i nieudolnego szefa instytutu z powieści Kingsleya Amisa *Jim Szczęściarz* (1953), który miał w zwyczaju złowieszczo odbierać telefon słowami „Tu historia, słucham”, nie mogą rościć sobie prawa do wypowiedzania się w jej imieniu. Chciałbym jednak w tym miejscu odnieść się do kwestii celów historii rozumianej jako dyscyplina naukowa³.

Na całym świecie, a przynajmniej w jego anglojęzycznej części, szeroko dyskutowany jest obecnie „kryzys humanistyki”. Przyczyn tego bieżącego kryzysu, z którego lokalnymi symptomami mamy do czynienia w różnych miejscach świata, jest wiele i cechuje je różnorodność. Gdyby próbować wyliczyć tylko niektóre z nich, z pewnością byłyby to: gwałtowny spadek zapisów na nasze zajęcia; wzrost kontrowersyjnych, otwartych dla wszystkich, kursów online (MOOCs), z którymi wiąże się zagrożenie tworzenia hierarchii instytucji i promowanie przedmiotów, które łatwiej ewaluować ilościowo; płynne granice między dyscyplinami naukowymi i nienaukowymi, które sprawiają, że studia humanistyczne mogą sprawiać wrażenie osobliwych lub luksusowych; autentyczne rozterki rodziców i studentów dotyczące atrakcyjności na rynku pracy; ideologie „wskaźników prestiżu” i „siły oddziaływania”; instrumentalizm wkradający się do administracji czy wreszcie nacisk na finansową efektywność publicznych (i prywatnych) uniwersytetów⁴. Walka z tymi wyzwaniem, od środka i od zewnątrz, przypomina potyczkę z wielogłową Hydrą: Herkulesowy (a przez to heroiczny), nieskończony trud, w którym każde zwycięstwo rodzi nowych przeciwników.

Wszystkie te zagrożenia w takim samym stopniu wpłynęły na historię, jak i na inne dyscypliny humanistyczne — jak zauważyła niedawno Lynn Hunt — „historia jest w kryzysie i to nie tylko w kryzysie budżetowym”⁵. Przewagą konkurencyjną historyków jest jednak perspektywa: jesteśmy w stanie dostrzec, że z powracającym kryzysem humanistyki mamy do czynienia od przeszło 50 lat albo nawet dłużej, a ten obecny to w zasadzie nic nowego⁶. Poza tym historycy udowodnili, że swego rodzaju panika związana z kurczącymi się limitami przyjęć studentów na kierunki humanistyczne w USA jest nieuzasadniona. Jeśli

³ W niniejszym artykule będę się posiłkować ustaleniami z tekstu: J. Guld i, D. Armitage, *The History Manifesto*, Cambridge University Press: Cambridge 2014: <http://historymanifesto.cambridge.org>.

⁴ S. Collini, *What Are Universities For?*, Penguin: London 2012; A. McGittigan, *The Great University Gamble: Money, Markets and the Future of Higher Education*, Pluto Press: London 2013; B. Etherington, *Universities and the Block*, „Sydney Review of Books”, 2014, 23 May, <http://www.sydneyreviewofbooks.com/universitiesGandGtheGblock/>.

⁵ L. Hunt, *Writing History in the Global Age*, W.W. Norton: New York: 2014, s. 1.

⁶ Zob. np. J. Mulvaney, *The Wisdom of „Non Relevance”: The Humanities and Australia’s Cultural Heritage*; K. Myer, *Lecture 5*, National Library of Australia: Canberra 1994. W tym miejscu bardzo dziękuję Tomowi Griffithsowi za zwrócenie mojej uwagi na wspaniałą, proroczy wykład Mulvaneya.

w statystykach uwzględniać dane począwszy od kulminacyjnej dekady lat 70., to faktycznie może rodzić się wrażenie złej koniunktury humanistyki: raport „Wall Street Journal” przedstawiał spadek o prawie 50% w odsetku amerykańskich studentów kończących kierunki humanistyczne: z 14% w 1966 roku do 7,6% w roku 2010⁷. Ten spadek wydaje się mniej szokujący, jeśli wziąć za cezurę rok 1945, a nie 1966: wtedy zaledwie 10% studentów ukończyło studia na kierunkach humanistycznych i to właśnie na przełom lat 60. i 70. przypada boom rekrutacyjny, który z dzisiejszej perspektywy można uznawać za anomalie⁸. Dalsze badania ujawniły również decydujące znaczenie czynnika genderowego w tych statystykach: znaczna część rzekomego odpływu studentów z humanistyki w USA to migracja kobiet, które początkowo częściej aplikowały na kierunki humanistyczne, a następnie odchodziły poza nie; odsetek mężczyzn podejmujących tego typu studia od lat 50. zmienił się jedynie nieznacznie⁹. Nie możemy z całą pewnością stwierdzić, czy te ustalenia byłyby podobne w przypadku Wielkiej Brytanii lub na przykład Australii. Pewne jest natomiast, że humanistyka w całym anglojęzycznym świecie (i nie tylko) określa siebie jako pokonaną i bierze pozycje defensywne; ale jej metody — w szczególności perspektywa długiego trwania, wykorzystywana w historii — mogą okazać się pomocne w trafnej identyfikacji przyczyn naszych zmartwień.

Co należałoby zrobić, aby wyrwać historię z płomieni trawiących humanistykę? Historia, rozumiana jako badanie przeszłości, rozwijała się w różnych formach przez ponad 2000 lat; oczywiście „badanie” odnosi się tu do etymologicznego znaczenia greckiego słowa, z którego wywodzi się termin „historia” i jego ekwiwalenty w innych europejskich językach. W tym znaczeniu wykracza dalece ponad niedawne ograniczenie takich modeli rozumienia do dyscyplin profesjonalnych czy instytucji uniwersyteckich, a zarazem posiada długi rodowód w obrębie szeroko definiowanego klasycznego systemu edukacji, od późnego antyku po XX wiek. Historia przez sporą część tego czasu oznaczała mniej więcej podejście praktyczne, rodzaj przewodnika po życiu publicznym: dla prawodawców, ich doradców i zwykłych obywateli; była „filozofią nauczaną na przykładach”, jak określił ją klasyk, albo „nauczycielką życia”

⁷ J. Levitz, D. Belkin, *Humanities Fall from Favor*, „The Wall Street Journal”, 2013, 6 June, http://online.wsj.com/article/SB10001424127887324069104578527642373232184.htmlmod=WSJ_hps_LEFTTopStories!

⁸ B. Schmidt, *Some Long Term Perspectives on the “Crisis” in Humanities Enrolment*, „Sapping Attention”, 2013, 7 June, <http://sappingattention.blogspot.com/2013/06/somelong-termerspectiveoncrisisin.html>.

⁹ B. Schmidt, *Gender and the Long Term Decline in Humanities Enrollments*, „Sapping Attention”, 2013, 26 June, <http://sappingattention.blogspot.com/2013/06/gender-and-long-term-decline-in.html>.

(*magistra vitae*), by przypomnieć równie słynną frazę Cycerona¹⁰. Takie rozumienie precyzyjnie zdeterminowało cel analizowania przeszłości jako kształtowania przyszłości. Historia zaczęła stopniowo tracić swoją publiczną, pro-przyszłościową funkcję dopiero na przestrzeni ostatniego półwiecza, ale mimo wszystko wciąż pojawiają się znaki odsyłające do jej pierwotnego powołania i zarazem wskazujące na to, że może się ono jeszcze odrodzić — w bardziej krytycznej, demokratycznej czy nawet radykalnej postaci.

Rola historii w życiu publicznym wydaje się obecnie krucha i niepewna, a sami historycy zajmują bardzo nieistotne miejsce w debacie politycznej — tak na poziomie narodowym, jak i międzynarodowym czy globalnym. Ów odwrót na marginesy jest częściowo spowodowany przez samych zainteresowanych, częściowo stanowi niezamierzony skutek uboczny profesjonalizacji, częściowo jest zaś rezultatem bardziej agresywnych roszczeń ze strony innych akademików, przede wszystkim naszych kolegów z nauk ekonomicznych¹¹. Nie da się cofnąć wyrządzonych strat. Nowe orientacje w badaniach historycznych mogą jednak pomóc w przywróceniu historyków na rynek idei. Historia poszerza swoje horyzonty w czasie i przestrzeni. Tam, gdzie niegdyś historycy preferowali skalę mikro, my na powrót sięgamy po teleskopy: do naszego repertuaru coraz częściej powraca pejzaż i portret, plan ogólny jako główna perspektywa spojrzenia w przeszłość silniej łączy kolejne zbliżenia. Żadna inna forma ludzkich dociekań nie posiada tak dobrych narzędzi, aby jednocześnie poszerzyć i pogłębić pole badań. Żadna inna dyscyplina w humanistyce — a prawdopodobnie i w żadnym innym obszarze nauk — nie posiadała zdolności bycia zarazem transnarodową i transtemporalną.

Termin „transnarodowość” cieszy się obecnie dużą rozpoznawalnością wśród historyków i reprezentantów innych dyscyplin naukowych. Korzenie tego pojęcia sięgają połowy XIX wieku i początków komparatystyki literackiej: studia „transnarodowe” oznaczały wtedy poszukiwanie miejsc wspólnych i powiązań między poszczególnymi literaturami narodowymi. Na przestrzeni XX wieku termin ten był regularnie na nowo odkrywany i zaszczepiany do

¹⁰ Dionizjusz z Halikarnasu, *Ars Rhetorica*, w. 376 (wypowiedź przypisywana Tukidydesowi); Cyceron, *O mówcy*: „Historia vero testis temporum, lux veritatis, vita memoriae, magistra vitae, nuntia vetustatis, qua voce alia nisi oratoris immortalitati commendatur?” („Czyj wreszcie głos, jeśli nie mówcy, powierzy nieśmiertelności historię, świadka czasów, światło prawdy, życie pamięci, nauczycielkę życia, posłankę dawnych dziejów?” — cyt. za: Marek Tulliusz Cyceron, *O mówcy*, tłum. B. Awianowicz, Wydawnictwo Marek Derewiecki: Kęty 2010, II.36)

¹¹ J. Markoff, V. Montecinos, *The Ubiquitous Rise of Economists*, „Journal of Public Policy” 13, 1993, s. 37–68; M. Foucade, É. Ollion, Y. Algan, *The Superiority of Economists*, „MaxPo Discussion Paper 14-3, Max Planck Sciences Po Center on Coping with Instability in Market Societies: November 2014, http://www.maxpo.eu/pub/maxpo_dp/maxpodp14-3.pdf.

słownika akademickiego. Prawo międzynarodowe jeszcze w latach 50. zapożyczyło go do opisu nowych form legislacyjnych (tj. np. regulacji środowiska lub przestrzeni kosmicznej), które wykraczały ponad jurysdykcje państwowe. Z kolei dwadzieścia lat temu humaniści i badacze nauk społecznych uznali go ponownie za użyteczny dla opisu idei, procesów i form aktywności, tak ludzkich, jak i nieludzkich, które nie wpisywały się w ramy polityczne narodu albo państwa¹².

„Transtemporalność” to pojęcie używane rzadziej¹³. Zaczerpnąłem ten termin z anatomii, w której oznacza „krzyżowanie skroni, trawersowanie płatu skroniowego mózgu”¹⁴. W kontekście historii implikuje on przekraczanie okresów czasowych czy też konwencjonalnie rozumianych segmentów — często dosyć krótkich albo dosyć wąskich — podług których historycy dzielili przeszłość. Moglibyśmy powiedzieć, że tak jak historia transnarodowa odkrywa zależności i kreśli porównania w przestrzeni, tak historia transtemporalna mierzy się z tego typu relacjami i porównaniami w czasie. Z historią transtemporalną jak do tej pory mieliśmy do czynienia w ideach różnych „długich wieków” popularnych wśród historyków (XIX wieku, XVIII wieku, a nawet długiego XIII wieku); w aktach znoszenia granicy pomiędzy historią oraz tzw. prehistorią; oraz w różnych innych [nowszych] formułach historii operującej szeroką perspektywą — takich jak na przykład tzw. *big history*, głęboka historia czy historia antropocenu. Wspomnę o nich wszystkich jeszcze w dalszej części artykułu.

O ile historia transnarodowa odmawia racji bytu ramom narodowym, które w dużej mierze strukturyzowały pisarstwo historyczne od momentu jego profesjonalizacji pod koniec XIX wieku¹⁵, o tyle historia transtemporalna sprzeciwia się konwencjonalnej periodyzacji, przede wszystkim tej produkowanej w oparciu o restrykcyjną skalę biologiczną obejmującą, powiedzmy, 20–50 lat, charakterystyczną dla większej części historiografii począwszy od lat 70. XX wieku. Pierwsza z nich umożliwia uchwycenie doświadczeń człowieka bardziej precyzyjnie niż historia narodowa, druga wytycza bardziej radykalną ścieżkę rozwoju historii w przyszłości oraz przywraca głos historii w najbardziej naglących debatach współczesności nad chociażby koncepcjami globalnego zarządzania, dyskryminacją czy losami naszej planety. Predyspozycję do jednoczesnej transnarodowej i transtemporalnej atrybucji można

¹² P.Y. Saunier, *Transnational*, in: *The Palgrave Dictionary of Transnational History*, red. A. Iriye, P.Y. Saunier, Palgrave Macmillan: Basingstoke 2009, s. 1047–55.

¹³ D. Armitage, *What's the Big Idea? Intellectual History and the Longue Durée*, „History of European Ideas” 4, 2012, s. 493–507.

¹⁴ Por. Hasło „transtemporal”, w: *Oxford English Dictionary*.

¹⁵ A. Iriye, *Global and Transnational History: The Past, Present, and Future*, Palgrave Macmillan: Basingstoke 2013.

zasadniczo postrzegać jako kluczowy element w ewolucyjnej zdolności historii do przetrwania akademickiej katastrofy. Jak ostatnio odnotowano w „American Historical Review”, „jakiegokolwiek odniesienia do kwestii skali w kategoriach czasu i przestrzeni nie są naturalnie niczym nowym... dziś jednak nasze zainteresowanie tym zagadnieniem wydaje się pilniejsze i cechuje je większa samoświadomość niż w przeszłości”¹⁶. Owa niezwłoczność wynika tak z kontekstów zewnętrznych, jak i wewnętrznych uwarunkowań naszej profesji.

*

Pod koniec XIX wieku pisanie historii przekształciło się w coś więcej niż tylko praktykę zapalonych amatorów. Od tej pory możemy mówić o „zawodzie historyka”. I tak jak to bywa z każdą nową profesją, zupełnie świadomie wyposażała ona siebie we wszelkie możliwe atrybuty prestiżu i ekskluzywności — mowa w tym przypadku o: czasopiśmie, towarzystwach naukowych, systemie rekomendacyjnym (jak w przypadku doktorantów), mechanizmach akredytacyjnych. Wszystkie te zjawiska przetrwały zresztą do dziś. Bardziej bezwiednym działaniem jest wpasowywanie pola badań profesjonalnych historyków w najłatwiej dostępne ramy refleksji, mianowicie: państwa narodowego. Profesjonalna historia stworzyła te ramy, jeszcze do niedawna pozostając w nich niemalże nieprzerwanie i niemalże wszędzie.

Historycy wyszli bowiem z założenia, podobnie zresztą jak i pozostali przedstawiciele nauk społecznych, że to samoidentyfikacja narodów politycznie zorganizowanych w państwa będzie podstawowym przedmiotem ich badań. Tym samym głównym ich zadaniem jako członków takich wspólnot okazała się narratywizacja genezy państwa narodowego, jego rozwoju i relacji, w jakie wchodziło z innymi. Nawet badacze, których prace z założenia miały wykroczyć poza perspektywę narodowych historii, trzymali się tych granic i legitymizowali wytyczone przez nie linie podziału. I tak, przykładowo, historycy dyplomacji wykorzystywali narodowe archiwa do rekonstrukcji relacji międzynarodowych. Historycy imigracji (pozostającej w opozycji do emigracji) śledzili napływy i procesy asymilacyjne migrantów w już istniejących państwach. A z kolei historycy imperializmu rozpatrywali mocarstwa jako przedłużenie narodowej historii. We wszystkich tych polach istotą historii okazywała się raczej stabilność niż mobilność: kładziono nacisk raczej na to, co jednolite, niż na to, co różnorodne.

¹⁶ R.A. Schneider, *How Size Matters: The Question of Scale in History*, „American Historical Review” 118, 2013, s. 1432.

Na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat poręczność ramy narodowej w poznawaniu przeszłości była coraz bardziej kwestionowana w kolejno powstających podejściach badawczych opisywanych jako międzynarodowe, transnarodowe, komparatystyczne bądź globalne. Historycy międzynarodowi biorą za oczywistość istnienie społeczności międzynarodowej, spoglądają na nią ponad granicami państwowymi, a ich celem jest opis relacji między państwami, poczynszyszy od dyplomacji i ekonomii po migracje i wymianę kulturową. Historycy transnarodowi badają ruchy, procesy i instytucje, które przekraczają granice terytorialne: podejmując się refleksji nad takimi zjawiskami jak środowisko, przestępczość zorganizowana, epidemie, korporacje, religie i międzynarodowe ruchy społeczne. Podejście komparatystyczne w historii opisuje odrębne podmioty historyczne — często, ale nie zawsze, definiowane w ramach narodowych — zestawiając je z innymi, choć już nie zawsze na podstawie jakichś aktualnych historycznych powiązań między nimi. Wreszcie historia globalna dotyczy historii i prehistorii globalizacji, historii zjawisk, które uległy uniwersalizacji oraz relacji pomiędzy regionami subglobalnymi (np. indyjskim, atlantyckim czy oceaniczno-pacyficznym). Krewniacze podobieństwo, które łączy te podejścia, to pragnienie wyjścia ponad albo poza historię państw definiowanych przez narody i ponad historię narodów definiowanych przez państwo. Większość historii humanistycznej, i nie tylko, wydarza się w przestrzeni większej lub mniejszej niż państwo narodowe: biorąc pod uwagę ten fakt, musimy zatem położyć nacisk na sceny, które były większe, nieograniczone przez granice polityczne oraz powiązane w transnarodowej sieci zależności i cyrkulacji.

Przytłaczająca większość populacji ludzkiej przez większą część zapisanej historii żyła nie w państwach narodowych, lecz w imperiach. Niektóre z tych imperiów przez relatywnie krótki czas, między początkiem XVI wieku a początkiem XX wieku, stanowiły przedłużenie ekspansywnych kultur narodowych, szczególnie w Europie i w Azji. Większość z nich na poziomie struktury była jednak prenarodowa albo ponadnarodowa. W dobie nowoczesności terytoria oceaniczne były łącznikiem pomiędzy elementami wielu z tych imperiów, ale areny morskie (takie jak chociażby śródziemnomorska, indyjska, atlantycka czy pacyficzna) służyły również polityce podporządkowania i przekształcały się w pola bitewne imperialnej rywalizacji¹⁷. Mit odwiecznie istniejących państw fundowany na nowoczesnych koncepcjach stosunków międzynarodowych wydaje się ulotny, a nawet marginalny w perspektywie

¹⁷ *The British Atlantic World, 1500–1800*, red. D. Armitage, M.J. Braddick, 2nd edn. Palgrave Macmillan: Basingstoke 2009; *Pacific Histories: Ocean, Land, People*, red. D. Armitage, A. Bashford, Palgrave Macmillan: Basingstoke 2014; T. Ballantyne, *Mobility, Empire, Colonisation*, „History Australia” 11/2, 2014, s. 7–37.

długiej historii imperium. Pojawiają się nawet oceny, że świat prawdziwych państw narodowych wyodrębnionych z imperium ziścił się jedynie na moment, podczas kulminacji procesów dekolonizacyjnych, i wkrótce rozmyje się w fali transnacionalizmu, która podniosła się po końcu zimnej wojny. Gdyby założyć, że to prawda, wtedy rozkwit państwa narodowego trwałby mniej niż jedno pokolenie: od około 1975 do 1989 roku¹⁸. Wszystko przed i po tym okresie byłoby albo pre-narodowe albo post-narodowe.

W ostatnich latach sam prowadziłem badania, które śledziły trajektorie rozwoju transnarodowej historii. W mojej pierwszej książce zatytułowanej *The Ideological Origins of British Empire* (2000) pisałem o historii imperium w kontekście jego relacji z formacjami państwowymi w Wielkiej Brytanii i w świecie atlantyckim od połowy XVI wieku do połowy XVIII wieku. Wysunąłem w niej tezę, że proces budowania imperium brytyjskiego oraz wykluczanie brytyjskiej państwowości spośród różnych narodowości — Anglików, Szkotów, Walijczyków i Irlandczyków — to nie odrębne, lecz powiązane ze sobą procesy. Państwo brytyjskie zrodziło się z doświadczenia imperialnego w takim samym stopniu, jak imperium stanowiło przedłużenie państwa — oba te zjawiska wykrystalizowały się w warunkach międzynarodowej rywalizacji pomiędzy siłami europejskimi w samej Europie, jak i w obu Amerykach¹⁹. Moją kolejną publikacją *The Declaration of Independence: A Global History* (2007) poświęciłem okolicznościom narodzin nowego państwa z łona imperium brytyjskiego — albo uściślając — raczej 13 nowych państw: Stanów Zjednoczonych Ameryki. Konfrontowałem się w niej z fundamentalnym mitem amerykańskiej wyjątkowości poprzez ukazanie międzynarodowych kontekstów narodzin USA. Ponadto dowodziłem, że deklaracja niepodległości — chyba najbardziej amerykański z amerykańskich dokumentów — miała w gruncie rzeczy charakter transnarodowy na poziomie treści, formy i oddziaływania, jakie po roku 1776 przetrwało przez ponad dwa stulecia. Skupiając się na jednym tylko tekście i jego transnarodowych losach, zdołałem zainicjować poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: „W jaki sposób porządek państw narodowych wykształcał się ze struktur wcześniejszego świata imperiów?”²⁰

Niedawno, w książce *Foundations of Modern International Thought* (2013), pociągnąłem ten wątek dalej zadając pytanie: „Jak my — my rozumiane jako ludzkość — doszliśmy do przekonania, że zamieszkujemy świat państw-na-

¹⁸ J. Burbank, F. Cooper, *Empires in World History: Power and the Politics of Difference*, Princeton University Press: Princeton 2010.

¹⁹ D. Armitage, *The Ideological Origins of the British Empire*, Cambridge University Press: Cambridge 2000.

²⁰ *Idem*, *The Declaration of Independence: A Global History*, Harvard University Press: Cambridge MA 2007.

rodowych?”²¹. To osiągnięcie kolektywnej wyobraźni można uznawać za najważniejszą zmianę w świadomości politycznej ostatnich 500 lat — ważniejszą niż upowszechnienie demokracji, wzrost znaczenia suwerenności ludu, ekspansja nacjonalizmu czy proliferacja praw człowieka — przede wszystkim dlatego, że rozwój każdego z tych zjawisk był uzależniony od uformowania się świata państw narodowych. Fundamenty nowoczesnej myśli międzynarodowej powstały właśnie w okresie wczesnej nowoczesności, mniej więcej pomiędzy początkiem XVII a początkiem XIX wieku. To wtedy państwa, a nie jednostki lub jakieś [większe] zintegrowane całości, wiodły prym w świecie stosunków międzynarodowych. Te suwerenne wspólnoty działały w warunkach anarchii, przez którą rozumieć samostanowienie bez jakiegokolwiek kontroli ze strony światowego rządu albo innego, nadrzędnego względem nich suwerena. Decydując o tym, co właściwie mogło, a co nie mogło być definiowane jako państwo, stworzyły one organizacje międzynarodowe (takie jak ONZ) głównie po to, aby nadzorować działania państw członkowskich tego klubu, uznając wszystkie inne byty polityczne za zbójckie, pirackie lub upadłe państwa. Ideologia i mit podtrzymywały, i wciąż podtrzymują, tę samoafirmującą się wspólnotę międzynarodową — by wspomnieć chociażby mit systemu westfalskiego, który rzekomo miał się wyłonić w 1648 roku.

Zadaniem historyka jest rozbijanie niektórych z tych mitów poprzez zadawanie pytań o ich genezę, motywacje stojące u ich podstaw oraz o strategię, dzięki którym nabywały one szczególnego znaczenia w rzeczywistości międzynarodowej. Każdy z nich został wynaleziony: świat państwa nie należy do królestwa natury. Każdy z nich rodził się z dość specyficznych pobudek: najczęściej z chęci obrony nowych albo przegranych instytucji przed ich rywalami i przeciwnikami. Wreszcie, większość z nich jest zaskakująco młoda: twierdzenie, że rzeczywistość międzynarodowa ma charakter rodem z Hobbesa, pochodzi z lat 20. XX wieku; mit systemu westfalskiego sięga początków XIX wieku; zaś idea „międzynarodowości” zrodziła się dopiero około roku 1780.

Obalenie tych mitów oraz uświadomienie, na jak kruchych podstawach budowane jest wiele z naszych presupozycji o polityce międzynarodowej może okazać się zbawienne dla kwestionowania pewnych naszych założeń politycznych — chociażby tego, że jednostkowe musi koniecznie podporządkowywać się państwu, że granice są nieprzepuszczalne (a przez to „imigranci” powinni być trzymani poza nimi) albo że istnieje coś takiego jak „interesy narodowe”, które stoją ponad poczuciem odpowiedzialności za pozostających poza naszymi granicami. Uogólniając, jeśli spojrzymy na nasze dziedziczone układy jako

²¹ *Idem*, *Foundations of Modern International Thought*, Cambridge University Press: Cambridge 2013; *Special Issue: David Armitage's Foundations of Modern International Thought*, „History of European Ideas” 41/1, 2015, s. 1–130.

przypadkowe, to możemy zająć lepszą pozycję wyjściową do jej zakwestionowania i wykoncypowania jej alternatyw. Również to należy postrzegać jako wyróżniającą wartość historii transtemporalnej, której w dalszej części niniejszego artykułu chciałbym poświęcić więcej uwagi.

*

Historia *transnarodowa* jest sprzeciwem wobec oglądania przeszłości z perspektywy narodo-wo określonych obserwatorów. Historia *transtemporalna* stanowi wyraz buntu wobec podobnie ograniczanych ram czasowych, w obrębie których prowadzono większość badań historycznych. Wspominałem wcześniej *Jimę Szczęściarza* Kingsleya Amisa, w którym główny bohater Jim Dixon — znerwicowany młodszy wykładowca pełen obaw o swoją przyszłość zawodową — popada w obsesję pisząc artykuł na temat *Ekonomiczne uwarunkowania rozwoju w technice budowania okrętów, 1450–1485*. „Tytuł był doskonały” — konstatuje narrator — „odzwierciedlał trywialną pustkę artykułu, jego śmiertelnie nudne zestawienie faktów oraz pseudo-światło, jakie rzucał na nieistniejące problemy”²². Kilkanaście lat po pojawieniu się tej powieści esej na tak szeroki temat, bo obejmujący 35 lat historii, prawdopodobnie byłby uznany za wyraz niemalże bezmyślnego przerostu ambicji.

Zasygnalizowane tu skrócenie horyzontów czasowych dowodzi relatywnie szybkiego odrotu od tego, co wspaniały francuski historyk Fernand Braudel w 1958 roku określił dziś już klasycznym mianem długiego trwania²³. Braudel cieszył się już wówczas uznaniem w świecie jako autor mistrzowskiego studium *Morza Śródziemnego i świata śródziemnomorskiego epoki Filipa II* (1949) — jednej z najbardziej wpływowych prac historycznych XX wieku. Swój wywód zorganizował wokół trzech różnych skal czasowych — przywołuję je w oryginalnej kolejności: historii niemal nieruchomej (*une histoire quasi-immobile*), ludzi w planie ich fizycznego środowiska na przestrzeni epok geologicznych; „o wolnym rytmie” (*lentement rythmée*) — opowieści o narodach, społeczeństwach i cywilizacjach na przestrzeni wieków, a nawet tysiącleci; oraz bardziej tradycyjnej historii wydarzeniowej (*l’histoire événementielle*), dotyczącej ich — jak pisał — „krótkich, szybkich, nerwowych oscylacji”²⁴. Rzekomo niezmienny krajobraz, wzorce osadnictwa miejskiego, niezmiennie reżimy rolnicze

²² Cyt. za: K. Amis, *Jim Szczęściarz*, tłum. B. Jackiewicz, Państwowy Instytut Wydawniczy: Warszawa 1958, s. 16.

²³ F. Braudel, *Historia i nauki społeczne: długie trwanie*, tłum. B. Geremek, w: F. Braudel, *Historia i trwanie*, Warszawa 1999, s. 46–89.

²⁴ *Idem*, *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, t. 1, tłum. T. Mrówczyński, M. Ochab, wyd. 2, Gdańsk 1976, s. 24–25.

— wszystko to dziesięć lat później francuski badacz uznał za aspekty długiego trwania (*longue durée*). Arcydzieło to w większości napisał podczas pobytu w niemieckim obozie jenieckim (1940–1945) i jak sam później przyznał, jego refleksje nad koncepcją długiego trwania były częściowo próbą odnalezienia nadziei i ucieczki od rytmu obozowego życia poprzez przyjęcie dłuższej perspektywy oglądu. Tym też, paradoksalnie, można tłumaczyć częste metafory uwięzienia w jego definicjach długiego trwania²⁵.

Kiedy Braudel w 1958 roku wprowadzał *explicite* pojęcie długiego trwania, walczył już z innym wrogiem, wczesnym produktem „ogólnego kryzysu nauk humanistycznych”. Natura tego kryzysu w pewnym sensie wydaje się znajoma: eksplozja wiedzy, obejmująca wzrost ilości danych, ogólne obawy o granice dyscyplin, porażka we współpracy pomiędzy badaczami przyległych dziedzin oraz krępujący uścisk tego, co nazywał „wstecznym, podstępным humanizmem”. Braudel lamentował nad tym, że inne dyscypliny humanistyczne przeoczyły wyjątkowy wkład historii w rozwiązywanie tego kryzysu — jej propozycji, która celowała prosto w serce społecznej rzeczywistości i która obejmowała wszystkie ludzkie dociekania: „opozycji... pomiędzy momentem a powoli biegnącym czasem”. Między tymi dwoma polami rozciąga się konwencjonalna skala czasowa będąca w użyciu w historii narracyjnej, historii społecznej i ekonomicznej: mowa tu o rozpiętości co najwyżej 10, 20 lub 50 lat. Braudel wierzył, że historie kryzysów i cykli rozciągające się podług takich cezur zaciemniają głębsze regularności i kontinua leżące u podstaw procesów zmiany. Postulował zarazem przesunięcie punktu widzenia na różne horyzonty czasowe, w stronę historii mierzonej w setkach, a nawet tysiącach lat: historii długiego, czasami bardzo długiego trwania (*l’histoire du longue, même de très longue durée*)²⁶.

Pobudki, którymi Braudel się kierował w promocji kategorii długiego trwania, były w takim samym stopniu instytucjonalne co intelektualne. W tym czasie objął bowiem redakcję wiodącego francuskiego czasopisma historycznego „Annales”, a także kierownictwo nad jedną z czołowych paryskich instytucji intelektualnych — Sekcją VI École Pratique des Hautes Etudes²⁷. Z takich wzniosłych szczytów francuskiego życia akademickiego musiał uzasadniać pierwszeństwo historii wśród innych nauk społecznych, przede wszystkim ekonomii i antropologii. W rywalizacji, w której jego prestiż i fundusze były na równi zagrożone z profesjonalną dumą, długie trwanie stanowiło alternatywny wobec matematyki klucz do integracji nauk humanistycznych.

²⁵ P. Schöttler, *Fernand Braudel als Kriegsgefangener in Deutschland*, w: F. Braudel, *Geschichte als Schlüssel zur Welt. Vorlesungen in Deutscher Kriegsgefangenschaft 1941*, red. P. Schöttler, Klett-Cotta: Stuttgart 2013, s. 187–211.

²⁶ F. Braudel, *Historia i nauki społeczne*, op. cit.

²⁷ G. Gemelli, *Fernand Braudel e l’Europa universale*, Marsilio: Venice 1990, s. 246–300.

Braudel przeciwstawił *l'histoire événementielle* długiemu trwaniu nie tylko dlatego, że ta pierwsza mogła odnosić się jedynie do efemerycznych zjawisk, które chwytnie określił „pianą” i „świelikami” historii, ale także dlatego, że historia pozostawała w zbyt bliskim związku z wydarzeniami. W tym wymiarze przypominała pracę współczesnych ekonomistów, którzy — jak twierdził — wykorzystywali swoją działalność do realizacji bieżących interesów i krótkoterminowych imperatywów władzy. Taka krótkowzroczna formuła historycznego rozumienia, przywiązana do władzy i zorientowana na teraźniejszość, unikająca wyjaśnień i alergicznie nastawiona do teorii, zdaniem Braudela, wykazywała brak krytycznego dystansu i intelektualnej treści. Jego podejście natomiast współgrało z rozwijającą się karierą futurologii (zwróconym w przyszłość odpowiedniku długiego trwania) w powojennym świecie atlantyckim. Te dwie perspektywy ściśle się ze sobą przeplatały: długa przeszłość nadała treść podobnie długiej przyszłości²⁸. To nie przypadek, że termin „daleki zasięg” migrował z balistyki (broń dalekiego zasięgu) do futurologii (idea długoterminowej prognozy pogody), a stamtąd do historii (długie trwanie).

Przez cały XX wiek wszystkim świeżo profesjonalizowanym dyscyplinom — humanistycznym i przyrodniczym — towarzyszyła obawa związana z niebezpieczeństwem przerostu specjalizacji — za jeden z tego symptomów możemy uznać eksplozję użycia frazy „wiedzieć więcej i więcej o mniej i mniej” między drugą a czwartą dekadą poprzedniego stulecia.

Jednak w społeczności historyków takie obawy rozpowszechniły się dopiero w latach 80., czyli już po wygaśnięciu koncepcji długiego trwania. Wybitny historyk Bernard Bailyn w swojej mowie inauguracyjnej w American Historical Association z 1981 roku twierdził, że „wyzwaniem dla nowoczesnej historiografii” powinno stać się „uporządkowanie wiedzy o większych obszarach historii, a przez to ponowne otwarcie [jej]... na szerszą publiczność czytelniczą poprzez syntetyzujące prace i strukturyzujące narracje dotyczące tematów podstawowych”. Potrzeba ta zaś wynikała z tego, że „badania historyczne rozgałęziają się jednocześnie na setki kierunków w tym samym czasie i nie istnieje żaden element, który je koordynuje”. Krótco potem, bo w 1985 roku, inny ekspreszowodniczący AHA, francuski historyk R.R. Palmer, narzekał na własną dyscyplinę podkreślając, że „specjalizacja urosła do rozmiarów ekstremalnych. Trudno w takiej sytuacji rozpoznać wkład danej specjalizacji w edukację młodych lub wykształcanie publiczności czytelniczej”. Wreszcie w 1987 roku młody brytyjski historyk David Cannadine atakował „kult profesjonalizacji”, który jego zdaniem łączył się z tym, że „coraz więcej historyków-akademików tworzyło coraz bardziej akademicką historię, którą coraz mniej zwykłych ludzi

²⁸ J. Andersson, *The Great Future Debate And the Struggle for the World*, „American Historical Review” 117, 2012, s. 1417–1418.

faktycznie czytało”. W rezultacie „rola historyka jako publicznego nauczyciela zbyt często była skutecznie niszczone”²⁹. Profesjonalizacja prowadziła do marginalizacji. Historycy w coraz większym stopniu odcinali się od niewyspecjalizowanych czytelników głównie dlatego, że swoje wypowiedzi kierowali tylko do siebie, rozważając coraz węższe tematy i operując coraz krótszymi skalami czasowymi.

Wycofywanie się ze sfery publicznej i strach przed długą perspektywą znajdowały liczne uzasadnienia: zaimportowane z antropologii przesunięcie w stronę „opisu gęstego”; wzrost znaczenia mikrohistorii zorientowanej na opis konkretnych wydarzeń, osobliwości i trudnych w obróbce dokumentów; „sceptycyzm wobec wielkich narracji”, zainicjowany przez postmodernizm; przesunięcie w wielu pokrewnych jej dyscyplinach z perspektywy holistycznej i syntetycznej w kierunku tego, co partykularne i perspektywy analitycznej (por. wzrost znaczenia mikroekonomii albo filozofii analitycznej) oraz bardziej ogólne zorientowanie na natychmiastowość, terażniejszość, tu i teraz. Wszystkie te czynniki napędzały siłę odśrodkową odsuwającą na margines perspektywę długookresową, przyczyniając się do triumfu krótkiego trwania³⁰. Skrócenie horyzontów czasowych trafnie definiowało to, co amerykański badacz historii intelektualnej, Daniel Rodgers, nazwał „wiekiem fraktury”. Zauważał, że „w połowie XX wieku masowa i przemożna obecność historii nadała większą wagę dyskursowi społecznemu. Mówić poważnie oznaczało mówić o długich, wielkoformatowych ruchach czasu”. Ale począwszy od lat 80. teorie modernizacji, marksizm, „teorie długookresowego rozwoju gospodarczego oraz luki kulturowej, cykli koniunkturalnych oraz historyczne długie trwanie” były zastępowane przez zredukowane poczucie czasu zorientowane na momentalność: tu i teraz niezapośredniczonej terażniejszości³¹.

Przesunięcie w kierunku krótkiego trwania nie ograniczało się jedynie do historii społecznej czy też obszaru amerykańskiej historiografii. Mniej więcej w tym samym czasie, na polu bliskiej mi historii intelektualnej, Quentin Skinner, historyk z Cambridge, przeprowadził atak na różnorakie makrohistoryczne tendencje, głosząc potrzebę ściślejszej retorycznej i czasowej kontekstualizacji. Najbardziej znaczącymi celami tego ataku okazały się „historia idei” Arthura

²⁹ B. Bailyn, *The Challenge of Modern Historiography*, „American Historical Review” 87, 1982, s. 2, 4, 7–8; R.R. Palmer, *A Century of French History in America*, „French Historical Studies” 14, 1985, s. 173–174; D. Cannadine, *British History: Past, Present — And Future?*, „Past And Present” 116, 1987, s. 176–177.

³⁰ P. Novick, *That Noble Dream: The ‘Objectivity Question’ and the American Historical Profession*, Cambridge University Press: Cambridge 1988, s. 577–592; J.F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, tłum. M. Kowalska, J. Migasiński, Aletheia: Warszawa 1997.

³¹ D.T. Rodgers, *Age of Fracture*, Harvard University Press: Cambridge Ma 2011, s. 255.

Lovejoya, obejmująca swoim zakresem tysiąclecia oraz kanoniczne podejście do koncepcji tzw. *Great Books*, z której w zasadzie wynikała cała metodologia teorii politycznej³². Kontekstualiści z tzw. szkoły z Cambridge koncentrowali się prawie wyłącznie na synchronicznej i opartej na zawężonej logice argumentacji, traktowanej jako kolejne posunięcia w precyzyjnie zarządzanej grze językowej lub też jako konkretne akty mowy, odchodząc od rozumienia ich jako przejawów uniwersalnych idei albo trwałych koncepcji. Marks, Namier i Lovejoy wyrosli na pierwszorzędnym wrogów kontekstualistów, ale ich wysiłki były skierowane przede wszystkim przeciwko anachronizmowi, abstrakcji i wielkiej teorii w ogóle. Skinner osobiście próbował jeszcze w 1985 roku promować „powrót wielkiej teorii” w naukach humanistycznych, ale jego przedsięwzięcie zniweczył paradoks. Mianowicie wielu myślicieli, którzy zainspirowali albo reprezentowali to podejście — między innymi Wittgenstein, Thomas Kuhn i Michael Foucault — poczuło „skłonność do akcentowania ważności tego, co lokalne i przypadkowe”, jak również „niepohamowany wstręt [...] do wszelkich wszechogarniających teorii i jednostkowych schematów wyjaśniających”³³. Obwieszczenie w latach 80. powrotu wielkiej teorii okazało się zatem nietrafne. Przeciwnie, niczym sowa Minerwy wycofywała się ona bowiem w mrok.

Perspektywa długiego trwania nigdy jednak nie zniknęła całkowicie z uniwersyteckich spisów lektur i publikacji w świecie anglojęzycznym. Trzeba oczywiście przyznać, że kombinacja archiwistycznej maestrii, mikrohistorii i orientacji na przypadkowość i kontekst, napędzana podejrzliwością wobec wielkich narracji, wrogością do whiggowskiej teleologii i projektowanym antyesencjonalizmem — determinowała wzrastające zainteresowanie perspektywą synchroniczną i krótkoterminową. Jednak każda akcja wywołuje reakcję. Bunt pokoleniowy i idące za nim kwestionowanie zastanej wiedzy wytwarza powrót do koncepcji długiego trwania. Nurty takie jak historia globalna czy tzw. *big history* poszerzyły spektrum możliwości narracyjnych i zapoczątkowały w ekologicznie zorientowanym przepisywaniu historii praktykę kontekstualizowania wydarzeń świata ludzkiego w planie dłuższego trwania procesów naturalnych. Również czynniki technologiczne wpłynęły na zakres możliwości badań historycznych. Historycy mają do swojej dyspozycji coraz więcej zdigitalizowanych i elektronicznych archiwów, a jednocześnie coraz szerszy wybór narzędzi do ich analizy: jesteśmy kustosami wielkich zbiorów danych (*Big data*), a meto-

³² M. Goldie, *The Context of The Foundations*, w: *Rethinking the Foundations of Modern Political Thought*, red. A. Brett, J. Tully, H. Hamilton-Bleakley, Cambridge University Press: Cambridge 2006, s. 3–19.

³³ Q. Skinner, *Wstęp*, w: *Powrót wielkiej teorii w naukach humanistycznych*, red. *idem*, tłum. P. Łozowski, Wyd. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej: Lublin 1998, s. 19.

dologia historii digitalnej daje szanse nawet młodym wykładowcom do podejmowania projektów w skali przekraczającej nasze wyobrażenia — dotychczas gorliwie odradzanej przez starszych historyków. Obie te okoliczności zachęciły nas do refleksji nad coraz dłuższymi okresami czasowymi, bazującymi na coraz większych zestawach danych³⁴.

W krajobrazie intelektualnym ostatniej dekady można odnaleźć dowody na powrót długiego trwania. Pewien latynoamerykanista o swojej dyscyplinie pisał niedawno, że „o ile kiedyś tworzenie teorii... trajektorii historycznych było niemożliwe”, o tyle dziś zmiana wisi w powietrzu, a „*longue durée* powraca”. Pewien historyk kultury europejskiej na niedawnej konferencji ogłaszał kolegom, że „wszyscy... — mniej lub bardziej bezpośrednio — jesteśmy zaangażowani w długie trwanie dziejów seksualności”. Z kolei pewna profesor amerykanistyki kreśliła następujące uwagi na temat swojej dyscypliny: „każdy, kto przeglądał ostatnio tytuły książek, konferencji, grup badawczych, a nawet sylabusów studiów literaturoznawczych, nie mógł przeoczyć dwóch słów..., które odgrywają kluczową rolę w służbie obowiązku periodyzacji w krytyce literaturoznawczej i kulturowej”. Pierwszym z nich jest „geografia” (świat atlantycki), drugim — „jednostka chronologiczna, długie trwanie”³⁵. Nawet pobieżny przegląd nowości historycznych na księgarskich półkach potwierdza obecność makrohistorycznych opowieści: o podróżach dookoła świata na przestrzeni ostatnich 500 lat, o pierwszych 3000 tysiącach lat chrześcijaństwa; o ludobójstwie „od czasów Sparty po Darfur”, o formach walki partyzanckiej „od antyku po teraźniejszość”; wreszcie — o „kształcie” ludzkiej historii ostatnich 15 000 lat. Pojawiają się również inne podobnie wielkie tematy kierowane do szerokiej grupy czytelników³⁶, a wybitne prace obejmują coraz więcej dziedzin: począwszy od kwestii praw autorskich, przez zmiany klimatu i problema-

³⁴ D. Armitage, J. Guldi, *Le retour de la longue durée. Une perspective anglo-américaine*, „Annales. Histoire, Sciences sociales” 70/2, 2015, s. 289–318.

³⁵ J. Adelman, *Latin American Longues Durées*, „Latin American Research Review” 39, 2004, s. 224; T.W. Laqueur, *Sexuality and the Transformation of Culture: The Longue Durée*, „Sexualities” 12/4, 2009, s. 418; S. Gillman, *Oceans of Longues Durées*, „PMLA” 127, 2012, s. 328.

³⁶ J.E. Chaplin, *Round About the Earth: Circumnavigation from Magellan to Orbit*, Simon and Schuster: New York 2012; D. MacCulloch, *A History of Christianity: The First Three Thousand Years*, Penguin: London 2009; D. Nirenberg, *Anti-Judaism: The Western Tradition* W.W. Norton: New York 2013; L. Freedman, *Strategy: A History*, Oxford University Press: Oxford 2013; B. Kiernan, *Blood and Soil: A World History Of Genocide And Extermination from Sparta to Darfur*, Yale University Press: New Haven 2007; M. Boot, *Invisible Armies: An Epic History of Guerrilla Warfare from Ancient Times to the Present*, Liveright: New York 2012; I. Morris, *Why the West Rules — For Now: The Patterns of History, and What They Reveal About The Future*, Farrar, Straus and Giroux: New York 2010; I. Morris, *The Measure of Civilization: How Social Development Decides the Fate Of Nations*, Princeton University Press: Princeton 2013.

tykę własności prywatnej, po filologię, od historii rdzennych Amerykanów po koncepcję rozwoju zrównoważonego³⁷.

Badania, które obecnie prowadzi, dotyczą historii wojny domowej (*civil war*) i obejmują okres przeszło 2000 lat — od Rzymu do czasów współczesnych³⁸. Moim celem jest ukazanie, w jaki sposób współczesne definicje wojny domowej nieuchronnie reprodukują sprzeczną wiedzę na temat konfliktów, ponieważ ucieleśniają zmacony i często kontestowany zestaw koncepcji, których korzenie w niektórych przypadkach sięgają prawa rzymskiego. Wojna domowa opiera się na definicjach, ponieważ są one jednocześnie waloryzujące i deskryptywne; nie poddają się abstrakcjonalizacji i pomimo zróżnicowanych prób muszą być uhistorycznione. Stanowi także nieodzowny element naszego słownika politycznego. Jednakowoż aplikowanie tego terminu do konkretnych wydarzeń nigdy nie odbywa się bez kontrowersji. Dzieje się tak częściowo dlatego, że termin „wojna domowa” pojawia się jednocześnie w dyskursie specjalistycznym i mowie potocznej: każdy z nas może mieć wrażenie, że wie, co oznacza wojna domowa, kiedy ją zobaczy (albo usłyszy o niej), ale zarazem mamy do czynienia z różnorodnymi grupami ekspertów — prawników międzynarodowych, specjalistów nauk politycznych i samych polityków, którzy będą się w swoich definicjach różnić. Weźmy pod uwagę na przykład dyskusje nad przemocą w Iraku, w których niekiedy urastała ona, a niekiedy nie urastała, do rangi „wojny domowej” (uwzględniając skutki interwencji albo braku interwencji sił takich jak USA). I pomyślmy o bieżących debatach nad tym, czy liczba ofiar śmiertelnych w Syrii osiągnęła już, czy może jeszcze nie, rozmiary spełniające warunki wojny domowej. Była to dyskusja ważna dla samych Syryjczyków, ponieważ od niej zależały kwoty pomocy i wsparcia ze strony Czerwonego Krzyża³⁹.

³⁷ Na przykład: P. Baldwin, *The Copyright Wars: Three Centuries of Trans-Atlantic Battle*, Princeton University Press: Princeton 2014; J.L. Brooke, *Climate Change And the Course of Global History: A Rough Journey*, Cambridge University Press: Cambridge 2014; J. Caradonna, *Sustainability: A History*, Oxford University Press: Oxford 2014; A. Fitzmaurice, *Sovereignty, Property And Empire, 1500–2000*, Cambridge University Press: Cambridge 2014; J. Turner, *Philology: The Forgotten Origins of The Modern Humanities*, Princeton University Press: Princeton 2014; J. Weaver, *The Red Atlantic: American Indians And the Making of the Modern World, 1000–1927*, University of North Carolina Press: Chapel Hill 2014.

³⁸ D. Armitage, *Civil War: A History in Ideas*, Alfred A. Knopf: New York 2016.

³⁹ *Syria in Civil War, Red Cross Says*, „BBC News, Middle East”, data emisji: 15.07.2012, <http://www.bbc.com/news/world-middle-east-18849362>; *Internal Conflicts Or Other Situations of Violence — What Is the Difference for Victims?*, „International Committee of the Red Cross, Resource Centre”, <http://www.icrc.org/eng/resources/documents/interview/2012/12-10-niac-non-international-armed-conflict.htm> (dostęp: 12.12.2012).

Wojna domowa od zawsze była koncepcją zasadniczo kontestowaną, a przez to nie może być precyzyjnie zdefiniowana. Staje się jednym z chwiejnych pewników, jakie kreują decydenci i dziennikarze, a przez to jednym z głównych podejrzanych dla posługującej się dużymi ujęciami historii intelektualnej, która kładzie nacisk na wydobywanie złożoności i historycznej głębi bieżących debat publicznych. Jest to oczywiście zaledwie jeden z możliwych przedmiotów badań tak zorientowanej historii — wśród innych, wysuwających się obecnie na pierwszy plan tematów moglibyśmy wyróżnić takie jak: okupacja i imperium, zdrowym rozsądek i geniusz, ambicja i nieposłuszeństwo⁴⁰. Podsumowując, ostatecznie chociaż jedno pole badań historycznych — historia intelektualna czy też historia idei — przewycięża wyraźnie swój opór względem kategorii długiego trwania, zaś inne zaczynają za nią podążać⁴¹.

Istotnie — *wielkie* powraca w całym spektrum nowych i na nowo ożywionych modeli pisarstwa historycznego⁴². Największym rozmachem wykazuje się tzw. *big history*, sięgająca w swoich założeniach do początków wszechświata. Skromniejszym zasięgiem, bo obejmującym tylko przeszłość człowieka, operuje ciągle niezwykle ekspansywna głęboka historia (*deep history*), która rozpatruje okres 40,000 lat celowo przełamując utrwalone granice między „historią” a „pre-historią”. I wreszcie najwęższa z nich, ale być może najsilniej rezonująca z naszymi obecnymi rozterkami, czyli historia antropocenu — okresu, w którym pierwiastek ludzki zaczyna tworzyć kolektywny podmiot do tego stopnia silny, aby wpływać na środowisko w planie planetarnym⁴³. Skale czasowe wszystkich tych nurtów badawczych można określić jako: kosmolo-

⁴⁰ A. Fitzmaurice, *op. cit.*; D.M. McMahon, *Divine Fury: A History of Genius*, Basic Books: New York 2013; S. Rosenfeld, *Common Sense: A Political History*, Harvard University Press: Cambridge MA: 2011; W.C. King, *Ambition. A History: From Virtue to Vice*, Yale University Press: New Haven 2013; R. Laudani, *Disobedience in Western Political Thought: A Genealogy*, Cambridge University Press: Cambridge 2013.

⁴¹ D.M. McMahon, *The Return of the History of Ideas?*, w: *Rethinking Modern European Intellectual History*, red. D.M. McMahon, S. Moyn, Oxford University Press: New York 2014, s. 13–31.

⁴² C.A. Bayly, S. Beckert, M. Connelly, I. Hofmeyr, W. Kozol, P. Seed, *AHR Conversation: On Transnational History*, „American Historical Review” 5/111, 2006, s. 1441–1464; S.D. Aslanian, J.E. Chaplin, A. McGrath, K. Mann, *AHR Conversation: How Size Matters: The Question of Scale in History*, „American Historical Review” 5/118, 2013, s. 1431–1472.

⁴³ D. Christian, *The Longest Durée: A History of the Last 15 Billion Years*, „Australian Historical Association Bulletin” 59/60, 1989, s. 27–36; I. Hesketh, *The Story of Big History*, „History of the Present” 2/4, 2014, s. 171–202; D. Lord Smail, *On Deep History and the Brain*, University of California Press: Berkeley 2008; D. Chakrabarty, *The Climate of History: Four Theses*, „Critical Inquiry” 36, 2009, s. 197–222; A. Bashford, *The Anthropocene is Modern History: Reflections on Climate and Australian Deep Time*, „Australian Historical Studies” 44, 2013, s. 341–349.

giczną, archeologiczną i klimatologiczną; każda z nich proponuje nowatorską eksplorację perspektyw historycznych i operuje horyzontami dłuższymi — zazwyczaj znacznie dłuższymi — niż pokolenie, czas życia ludzkiego czy też cyklu biologicznego, które próbuje definiować nowsze piarstwo historyczne.

Wydłużona perspektywa, wypracowana w nowszych koncepcjach, proponująca przekrojowe spojrzenie na historię w oczywisty sposób okazuje się ważna dla naszego bieżącego położenia. Od czasów drugiej wojny światowej, na całym świecie określanie horyzontów badawczych i planowanie cykli budżetowych skurczyło się nawet bardziej drastycznie niż opisywana wyżej skala czasowa badań historycznych. Cykle kadencyjne i modele finansowania oryginalnie wyprowadzone ze strategii militarnych i prognozyki ekonomicznej zawęziły perspektywy twórców polityki i pracowników sektora NGO do projektów zamykających się w okresach od jednego do pięciu lat. Nie powinien zatem zdumiewać fakt, że rządy globalne rozpadają się, że wzrastają nierówności wewnątrz państw (choć nierówności w planie globalnym zmniejszają się) albo że zmiany klimatu już prawie na pewno osiągnęły stopień, w którym ludzkie działania nie mogą im zaradzić.

Wszystkie te kryzysy sięgają swoimi korzeniami co najmniej do połowy XX wieku (i rozbudowy sieci nowoczesnych instytucji międzynarodowych), późnego XIX wieku (i akceleracji kapitalizmu) bądź końca XVIII wieku (a więc początków antropocenu). W dzisiejszych czasach, wbrew twierdzeniom niektórych ekonomistów, historia nie jest redukowalna do teorii zależności (*path-dependency*). Przyszłość nie musi grzęznąć w koleinach z przeszłości. Tak jak można zboczyć ze ścieżki, aby obrać nowy kierunek, tak realnym staje się powrót do przeszłości, aby odkryć ścieżki do tej pory nie uczęszczane. Tylko odpowiednie wyczelowanie skali naszych badań do dekad, wieków, a nawet tysiącleci, pozwala mieć nadzieję na zrozumienie przyczyn naszych obecnych problemów. Co więcej, jedynie zgłębianie przeszłości może dawać nam szanse w przyszłości na projektowanie siebie z perspektywy jakiegokolwiek dystansu. Jak powiedział kiedyś Winston Churchill: „Im dalej wstecz spoglądamy, tym dalej widzimy przyszłość”⁴⁴.

Z wszystkich tych powodów przyszłość przeszłości pozostaje w rękach historyków. Uzbrojeni w transnarodowe i transtemporalne narzędzia są w stanie obronić się przed zaściankowymi perspektywizmem i endemiczną krótkowzrocznością. W dawnych czasach, wezwani do udzielenia rad na temat politycznego rozwoju lub reformy rolnej, prawodawstwa socjalnego czy ustaleń pokojowych, historycy, obok innych przedstawicieli humanistyki, do dziś skutecznie rozdysponowywali sferę publiczną pomiędzy ekonomistów, a oka-

⁴⁴ Z toastu Winstona Churchilla w Royal College of Physicians (2 marca 1944): *Prime Minister Among the Physicians*, „The Lancet” 243/6289 (11 March 1944), p. 344.

zjonalnie również prawników i badaczy nauk politycznych — tak w wymiarze narodowym, jak i globalnym. Nie dziwi zatem fakt, że obecnie stajemy w obliczu kryzysu globalnego zarządzania, że pozostajemy na łasce nieuregulowanych rynków finansowych, że zmiany klimatu wywołane w antropocenie zagrażają naszym morzom i miastom, dostawom żywności i źródłom wody, politycznej stabilności i przetrwaniu gatunków — by wspomnieć jedynie najbardziej przewidywalne, ale zarazem nieuniknione i wciąż narastające konsekwencje zmiany powołania historyków. Biorąc pod uwagę wszystkie te wyzwania, jak i przełamując krótkowzroczność naszych czasów, bezzwłocznie potrzebujemy wielkich, wielo-perspektywicznych przekrojów, które tylko historycy są w stanie zapewnić społeczeństwu.

Przełożyła Kinga Siewior

Summary

The future of the past may be in the hands of historians. Armed with both transnational and trans-temporal perspectives, historians can be guardians against parochial perspectives and endemic short-termism. Historians, along with other humanists, effectively ceded the public arena, nationally as well as globally, to the economists and occasionally to lawyers and political scientists. It may be little wonder, then, that we have a crisis of global governance, that we are all that the mercy of underregulated financial markets and that anthropogenic climate change threatens our seas and cities, our food-supplies and water-sources, political stability and the survival of species. To put these challenges in perspective, and to combat the short-termism of our time, we urgently need the wide-angle, long-range views that only historians can provide.